



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO A RIO DE JANEIRO
IN OCCASIONE DELLA XXVIII GIORNATA MONDIALE
DELLA GIOVENTÙ

WIZYTA APOSTOLSKA PAPIEŻA FRANCISZKA W BRAZYLI

WIZYTA W SZPITALU ŚW. FRANCISZKA

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Rio de Janeiro, 24 lipca 2013 r.

Video

*Drogi Arcybiskupie Rio de Janeiro i drodzy Bracia w biskupstwie,
Dostojni Przedstawiciele Władz,
Drodzy Członkowie czcigodnego Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka od Pokuty,
Drodzy Lekarze, Pielęgniarki i inni Pracownicy służby zdrowia,
Droga Młodzieży z rodzinami!*

Bóg zechciał, abym z sanktuarium Matki Bożej z Aparecidy skierował swe kroki do szczególnego sanktuarium ludzkiego cierpienia, jakim jest Szpital św. Franciszka z Asyżu. Dobrze jest znane nawrócenie waszego świętego Patrona: młody Franciszek porzucił bogactwa i wygodę, aby stać się ubogim pośród ubogich. Zrozumiał, że to nie rzeczy, posiadanie, bożki tego świata są prawdziwym bogactwem i dają prawdziwą radość, ale naśladowanie Chrystusa i służenie innym. Być może jednak mniej znana jest chwila, kiedy wszystko to stało się w jego życiu konkretem: gdy wziął w objęcia trędowatego. Ten cierpiący brat, stał się „pośrednikiem światła (...) dla Franciszka z Asyżu” (por. enc. *Lumen fidei*, 57), gdyż w każdym bracie i siostrze przeżywającym trudności bierzemy w objęcia cierpiące ciało Chrystusa. Dzisiaj w tym miejscu walki z uzależnieniem chemicznym chciałbym wziąć w objęcia każdego i każdą z was, którzy jesteście ciałem Chrystusa,

i prosić, aby Bóg nappełnił waszą, a także moją drogę życiową sensem i mocną nadzieją.

Wziąć w objęcia. Wszyscy musimy się nauczyć brania w objęcia, jak to zobrił św. Franciszek, tych, którzy są w potrzebie. W Brazylii i na całym świecie jest wiele sytuacji wymagających wrażliwości, troski, miłości, takich jak walka z uzależnieniem chemicznym. Często jednak, w naszych społeczeństwach tym, co przeważa, jest egoizm. Jakże wielu „handlarzy śmierci” stosuje logikę władzy i pieniędzy za wszelką cenę! Plaga handlu narkotykami, która prowadzi do przemocy oraz sieje ból i śmierć, wymaga aktu odwagi całego społeczeństwa. Nie da się ograniczyć rozprzestrzeniania i oddziaływania uzależnienia chemicznego za pomocą liberalizacji narkotyków, o czym się obecnie dyskutuje w różnych częściach Ameryki Łacińskiej. Konieczne jest zajęcie się problemami, które leżą u podstaw ich używania, krzewiąc większą sprawiedliwość, wychowując młodych do wartości, które budują życie wspólne, towarzysząc tym, którzy przeżywają trudności i dając nadzieję na przyszłość. Wszyscy musimy spojrzeć na drugiego oczyma miłości Chrystusa, nauczyć się brać w objęcia potrzebujących, aby wyrazić bliskość, uczucie, miłość.

Lecz branie w objęcia nie wystarczy. Trzeba wyciągnąć rękę do osób przeżywających trudności, do tych, którzy znaleźli się w mrokach uzależnienia, nie wiedząc być może nawet, jak do tego doszło, i powiedzieć im: możesz się podnieść, wyjść z tego, jest to trudne, ale możliwe, jeśli zechcesz. Drodzy przyjaciele, chciałbym powiedzieć każdemu z was, ale szczególnie wielu innym, którzy nie mieli odwagi, by pójść waszą drogą: to ty musisz się podnieść; jest to warunek konieczny! Znajdziesz wyciągniętą rękę osób, które chcą ci pomóc, ale nikt nie może piąć się w górę zamiast ciebie. Ale nigdy nie jesteście sami! Kościół i wielu ludzi jest blisko was. Patrzcie z ufnością przed siebie, wasza droga jest długa i trudna, ale patrzcie przed siebie, „ku pewnej przyszłości, która wpisuje się w perspektywę inną niż iluzoryczne propozycje bożków tego świata, a która daje nam nowy zapal i nową siłę do codziennego życia” (enc. *Lumen fidei*, 57). Chciałbym powtórzyć wam wszystkim: nie pozwólcie, by wam skradziono nadzieję! Nie pozwólcie, by wam skradziono nadzieję! Ale chciałbym też powiedzieć: nie kradnijmy nadziei, co więcej – stawajmy się wszyscy tymi, którzy niosą nadzieję!

W Ewangelii czytamy przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie, opowiadającą o człowieku, którego napadli zbójcy i prawie martwego pozostawili na poboczu drogi. Ludzie mijali go, patrzyli i nie zatrzymywali się, obojętnie idąc dalej: to nie ich sprawa! Jak często mówimy: to nie mój problem! Jak często odwracamy głowę i udajemy, że nie widzimy! Jedynie pewien Samarytanin, nieznan, zobaczył, zatrzymał się, podniósł go, wyciągnął do niego rękę i zatroszczył się o niego (por. Łk 10, 29-35). Drodzy przyjaciele, sądzę, że tutaj, w tym szpitalu, staje się rzeczywistością przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie. Nie ma tutaj obojętności, ale jest wrażliwość, nie ma braku zainteresowania, ale jest miłość. Stowarzyszenie Świętego Franciszka i Sieć Leczenia z Uzależnień Chemicznych uczą pochylania się nad tymi, którzy przeżywają trudności, bo widzą w nich oblicze Chrystusa, bo w nich cierpi ciało Chrystusa. Dziękuję wszystkim zatrudnionym tutaj pracownikom służby zdrowia i personelowi pomocniczemu; wasza posługa jest cenna, wypełniajcie ją zawsze z miłości; jest to posługa pełniona dla Chrystusa obecnego w braciach:

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), mówi nam Jezus.

I chciałbym jeszcze powtórzyć wam wszystkim, którzy walczyacie z uzależnieniem chemicznym, wam, członkom rodzin, przed którymi stoi nie zawsze łatwe zadanie: Kościół nie stoi z dala od waszych trudów, ale towarzyszy wam z miłością. Pan jest blisko was i trzyma was za rękę. Spoglądajcie na Niego w najtrudniejszych chwilach, a da wam pociechę i nadzieję. Ufajcie także w macierzyńską miłość Maryi, Jego Matki. Dziś rano w sanktuarium w Aparecidzie Jej sercu zawierzyłem każdego z was. Tam, gdzie trzeba nieść krzyż, tam też u naszego boku jest zawsze Ona, Matka. Powierzam was w Jej ręce, błogosławiąc was wszystkich z miłością. Dziękuję!